

Kieniewicz, Stefan

Ś. p. Józef Feldman (1899-1946)

Przegląd Historyczny 37, 407-409

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ś. P. JÓZEF FELDMAN (1899—1946).

Dla świata nauki polskiej śmierć Józefa Feldmana jest stratą, tym boleśniejszą, im mniej spodziewaną. Uważaliśmy już za zamknięty rachunek strat, poniesionych w ostatniej wojnie, gdy oto ubył z naszych szeregów jeszcze jeden pracownik, jako pośrednia ofiara niemieckich prześladowań. A nie był to przecież badacz na schyłku kariery, z tych, co już dali z siebie wszystko, co dać mieli. Feldman znajdował się w pełni rozwoju swoich sił życiowych i twórczych; można było oczekiwać po nim jeszcze niejednego dzieła, niejednej płodnej syntezy, niejednego osiągnięcia na polu wychowawczym i organizacyjnym. Wśród tylu żałobnych strat ta jedna zdaje się nam szczególnie niepowetowana.

W harmonijny sposób łączył w sobie Zmarły przymioty, które winny się składać na historyka wielkiej miary: umiłowanie przeszłości, trzeźwość i przenikliwość sądu, kulturę duchową, talent pisarski i zdolności pedagogiczne. Jako syn znakomitego krytyka współczesnej literatury i myśli politycznej wyniósł z rodzicielskiego domu: namiętność do książek, pojęcie zawodu pisarskiego jako służby obywatelskiej, a wreszcie duże obeznanie ze sprawami XIX wieku. Wchodził w życie w latach wojennych i służba w wojsku polskim opóźniła bieg jego studiów; młodo straciwszy ojca, musiał samotnie przebijać się przez życie. To życie aż do końca nie przestało być ciężką walką: z własnym, zawsze wątłym organizmem, nałamywanym do nieustannego wysiłku, z rozlicznymi przeszkodami w kariērzie, z nieufnością pewnych odłamów społeczeństwa, dla którego pracował i tworzył. Było też życie to wyteżoną i jakże twórczą pracą: nad opanowywanym materiałem źródłowym, nad przeniknięciem skrytego sensu dziejów, nad wydoskonaleniem formy, nad talentami wychowywanych słuchaczy — i wreszcie nad samym sobą. W tym ciągle ponawianym zrywie twórczym człowiek zużywał się i spalał, podczas gdy duch potężniał i promieniował.

Mistrzem Feldmana był Konopczyński; na pierwszych jego pracach, związanych z wojną północną znać charakterystyczne cechy „nowej szkoły krakowskiej”: bogactwo nagromadzonych szczegółów, przewagę elementu narracyjnego, punkt ciężkości położony na historię polityczną, ujmowaną niby rozgrywkę całej galerii wybitnych i dalszoplanowych postaci — charakterów. Ale już dosyć wcześnie, od „Genezy konfederacji tarnogrodzkiej“ (1928) zaczął Feldman iść swoją własną drogą — zarówno gdy szło o zasięg zainteresowań, jak też o styl i metodę pracy. Czy to gdy badał stosunki międzynarodowe, czy gdy analizował epoki przełomów społecznych: czasy saskie, rewolucję francuską, rozkład kultury mieszczańskiej w XIX wieku — zawsze stawiał sobie za cel uchwycenie głębszego sensu opisywanych zjawisk, przebicie się przez gęstwą faktów i fakcików aż do spraw najbardziej

istotnych. Fakt ustalony nie był w ręku Feldmana ogniwem barwnej opowieści, ale przesłanką rozumowania, prowadzącego do końcowej syntezy. Że zaś ta odsłaniana przez mistrza rzeczywistość dziejów okazywała się czymś nieskończenie złożonym, dalekim od płytkich uproszczeń — to już zasługa jego sumiennosci, bezstronności i przenikliwości badawczej.

Prace swe oparł Feldman na korespondencji dyplomatycznej z Paryża, Wiednia, Londynu i Drezna; na analogicznym materiale krajowym (Bibl. Czartoryskich, Rapperswil); na bogatej literaturze politycznej w 6 językach; na najnowszych opracowaniach polskich i obcych. Objął badaniami swoimi zakres rozległy: od początku XVIII do połowy XX wieku, wnikając w arkana polityki mocarstw i w głębszy nurt życia społeczeństw. Najwięcej pracy poświęcił stosunkom polsko-niemieckim i w tej dziedzinie dał rzeczy kapitalne, od „Sprawy polskiej w 1848 r.“, poprzez wielki tom o Bismarku, aż do ostatniego syntetycznego studium: „Problem polsko-niemiecki w dziejach“. Wiekowy spór dwu narodów rysuje się w tych pracach w całej swej różnorodności — przecież niezmiennej w celach i metodach. I jeśli zjawiska przejściowej przyjaźni i życzliwości wzajemnej zostały tu odarte z pozorów bezinteresowności, a objaśnione polityką lub koniunkturą, — to z drugiej strony również okresy walki opowiedziano także beznamyślnie, bez hołdowania fatalizmowi czy też beznadziejności. W dziele wyjaśnienia antecedensów problemu niemieckiego zasługa Feldmana jest zupełnie bezsporną; ale nie mniej ciekawego i nowego światła rzucił on na stosunki polsko-angielskie w XIX wieku, na politykę Rosji wobec Niemiec po 1815 r., na postawę Francji wobec Stanisława Augusta, na międzynarodowe oblicze sprawy polskiej po powstaniu styczniowym. Wnikliwość Feldmana pozwalała mu traktować te zagadnienia w sposób świeży, rzekłbym rewelacyjny, gdyby nie to, że temu uczonemu obcą była wszelka myśl o sensacji. Ale jest faktem, że główne prace Feldmana („Vergennes“, „Mocarstwa wobec powstania styczniowego“, „Bismarck a Polska“ itd.) oparte są na założeniach nowych i samodzielnych; że wszyscy późniejsi badacze będą musieli liczyć się z nimi, chociażby nawet dojść mieli do wyników odmiennych.

Tyle o naukowej twórczości Feldmana; jeszcze jej nie znamy w całości, jeszcze ma ukazać się w druku monografia o Stanisławie Leszczyńskim tudzież parę studiów pomniejszych. Ale nie można pominąć jego zasług i na innych polach: jako współautora Wielkiej Historii Powszechnej (świetne rozdziały o rewolucji francuskiej i o schyłku XIX wieku) i jako organizatora pracy naukowej. Jako zupełnie młody człowiek podjął się redakcji „tekstów źródłowych dla użytku szkół średnich“ i pokierował tym pożytecznym wydawnictwem, zaprzęgając do pracy kilkudziesięciu wybitnych specjalistów. We wszystkich instytucjach, w których współpracował, był twórczym i czynnym; duże zasługi położył dla krakowskiego oddziału P. T. H. i dla Komisji Historycznej Akademii Umiejętności. Jeszcze na krótko przed śmiercią organizował opracowanie zbiorowe cyklu podręczników uniwersyteckich historii powszechnej i polskiej. Przede wszystkim odznaczył się jako wybitny pedagog, jasny, interesujący wykładowca o szerokich poglądach, kierownik seminarium, umiejący skupiać koło siebie, pobudzać i rozwijać młode talenty, a przy tym zawsze życzliwy dla młodzieży i wczuwający się we wszelkie jej potrzeby i przeżycia. Powszechny, głęboki żal, jaki śmierć jego wywołała pośród słuchaczy, dowodzi najlepiej, jak był przez nich kochanym i jak bardzo niezbędnym.

Jako badacz i znawca problemu niemieckiego wyczuwał Feldman na szereg lat przed wojną zwodniczość i niebezpieczeństwo wszelkich form polsko - niemieckiej współpracy. Zdawano sobie z tego sprawę po niemieckiej stronie i konsekwentnie odmawiano Feldmanowi dostępu do pruskich archiwów. W parę dni po zajęciu Krakowa przez Niemców zainteresowało się jego osobą gestapo. Feldman znalazł schronienie we Lwowie i w pierwszym roku wojny włożył wiele pracy w organizację powiększających się szybko, rękopiśmiennych zbiorów Ossolineum. Po wejściu Niemców do Lwowa musiał się nadal ukrywać, przeniósł się do Warszawy i tutaj z całą energią poświęcił się tajnemu nauczaniu, nie bacząc na związane z tym dla niego szczególnie poważne ryzyko. Przeżył potem powstanie warszawskie i z trudem tylko zdołał się wydostać z Pruszkowa. Kolejne przejścia wstrząsnęły jego zdrowiem, ale nie zahamowały aktywności. Już zimą 1945 r. wznowił wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim i powrócił do działalności naukowej. W ciągu roku wykończył świetne, syntetyczne studium „Problem polsko-niemiecki w dziejach“, doprowadzone aż do ostatniej wojny, przygotował reedycję „Bismarcka“, przyłożył ostatnią rękę do monografii o Stanisławie Leszczyńskim, ogłosił kilka mniejszych, ale wartościowych rozpraw. Przejawiał inicjatywę na najróżniejszych polach: redagował nową serię tekstów źródłowych szkolnych, organizował zbieranie materiałów do historii ostatniego dwudziestolecia, zabierał głos w sprawie reformy studiów uniwersyteckich, pilnie śledził rozwój życia publicznego w Polsce i starał się oddziaływać w kierunku jego normalizacji. Był w naszym życiu naukowym jedną z sił najbardziej twórczych: jako myśliciel i badacz, jako pedagog i stylista, jako animator pracy zbiorowej. Śmierć przerwała nagle młode jeszcze życie, nadwątlone w ciągu 5 lat prześladowania, życie całkowicie oddane nauce i służbie społecznej. Cześć pamięci wielkiego uczonego, dzielnego, dobrego i ofiarnego człowieka!

S. Kieniewicz

Ś. P. CZESŁAW LEŚNIEWSKI.

Urodzony dnia 23 września 1888 roku w Łabędzkiej w Zagłębiu Dąbrowskim, uczęszczał do rosyjskiej szkoły realnej im. H. Dietla w Sosnowcu, którą porzucił w roku 1905 z chwilą wybuchu strajku szkolnego. W drodze samouctwa doszedł jako ekstern do matury w Krakowie. Myślał początkowo o studiach technicznych, uczęszczając na politechnikę w Nancy i Lwowie. Rychło przekonał się jednak, że interesuje go co innego. Udał się więc w roku 1909 do Paryża, aby tam na Sorbonie oddać się studiom filozofii, historii nowożytnej i filologii porównawczej. Po uzyskaniu stopnia licencjé ès lettres w roku 1913 powrócił do kraju. Tu w czasie I-ej Wojny Światowej rozpoczął pracę pedagogiczną w Sosnowcu. W roku 1918 przejściowo pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, skąd wycofał się jednak rychło, aby powrócić do szkolnictwa. Pobyt w Warszawie umożliwił mu kontynuowanie studiów na tamtejszym Uniwersytecie. Zdecydowawszy się na specjalizację w dziedzinie historii, uzyskał w seminarium prof. Marcellego Handelsmana w roku 1925 stopień doktora filozofii. Na jesieni tegoż roku zaproponowano mu wakującą starszą asystenturę seminarium histo-